Nr. 288

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświąteoznych.

Cena prenumeraty.

We Lwowie bez dostawy	Na Prowincji z przesyłką pocztową
Miesiecz..ie zł. 75 ct.	Miesięcznie zł. 1 10
Kwartalnie 2 „ 25 „	Dwumies „ 2 10
Półrocznie 4 „ 50 „	Kwartalnie „ 3 —
Rocznie 9 „ — „	Rocznie „ 12 —

Za dostawe do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inne się nie przyjmują.

polityczn

Dziś:	św. Łazarza	Sawwy osw.	Adres Redakcyi i Administracyi:	Naczelny
Jutro:	św. Gracyana	Nykołaja	**ulica Sykstuska l. 45.**	

Upraszamy pp abonentów z prowincyi o wczesne odnawianie prenumeraty. Wynosi ona na prowincyi miesięcznie 1 złr. 10 ct, dwumiesięcznie 2 złr 10 ct., kwartalnie 3 złr.

Jak w roku ubiegłym, tak i w bieżącym, na mocy układu zawartego z wydawcą, możemy dostarczać naszym prenumeratorom po zniżonej cenie: ***Album malownicze Adama Mickiewicza,*** *ozdobione 60 rycinami i poprzedzone obszernym życiorysem poety, skreślonym przez Władysława Belzę. Cena tego „Albumu", w pięknej oprawie, zniżona została dla prenumeratorów „Przeglądu" na 5 zł. wraz z przesyłką pocztową. Opłatę na „Album Mickiewiczowskie" można nadsyłać razem z prenumeratą na „Przegląd".*

Przegląd polityczny.

Lwów 16 grudnia.

Zerwanie dyplomatycznych stosunków z Bułgaryą nie przysporzy powagi Francyi. Ludzie przypomną sobie, że Bismark wyrzucał z Niemiec dziennikarzy francuskich o wiele mniej oszczerczych od pana Chadourna, a jednak wówczas oportunistyczna republika ani słówkiem się nie odezwała; przypomną sobie także fakt świeży, że na wniosek flamandzkiego związku w Belgii rząd tego kraju wyrzucił ze szkół i nawet kazał pousuwać z księgarń szkolne francuskie książki, drukowane w Paryżu pod nadzorem edukacyjnego komitetu. Jeśli już koniecznie szukać obrazy Francyi, to przecie więcej jest w tym zakazie belgijskim, motywowanym tem, że francuskie szkolne książki nietylko są szowinistyczne, ale i niepedagogiczne, bo wszczepiają w dziatwę nienawiść, niż w zakazie p. Chadournowi korzystać dłużej z gościnności bułgarskiej, na którą swem zachowaniem się zgoła nie zasłużył A jednak odważna republika nie zaprotestowana przeciw zakazowi belgijskiemu, chociaż jednocześnie i bez poprzednich wyjaśnień, odrazu zerwała stosunki z Bułgaryą. Wyraźnie szło jej o przypodobanie się caratowi i o niewolnicze naśladowanie jego: Rosya zerwała z Bułgaryą, więc i Francya dopóty szukała, dopóki nie znalazła pretekstu do zerwania. Czem bardziej godna podziwu taka niewolniczość, tem mniej sama Francya robi wrażenie poważnego mocarstwa.

Na Bułgaryi nie zrobił ten wypadek żadnego wrażenia, owszem w Sofii są podobno bardzo zadowolnieni, że z kraju wyjedzie natrętny podglądacz francuski, pracujący dla Rosyi i przyjmujący od kobiet takie niedorzeczne memoryały, jak ów o katowaniu więźniów, o którym donieśliśmy niedawno. *Times* donosi, że na tajnem posiedzeniu sobrania była o tem mowa i rozwinęła się dyskusya o sytuacyi ogólnej, z czego skorzystał Stambułów dla przedstawienia rzeczy w ich właściwem świetle. O Francyi osobno nie wspomniał, bo jest ona satelitą caratu. Natomiast przedewszystkiem wyraził się z wielką wdzięcznością o Austryi, Niemcach, Anglii i Włochach za ich faktyczną życzliwość dla Bułgaryi; wysoko podniósł mądrość sułtana, którego szlachetne postępowanie ułatwia Bułgaryi jej trudne położenie,—i tu oświadczył, że obowiązkiem jest każdego sofijskiego rządu troskliwie pielęgnować przyjaźne stosunki z Portą. Dalej rzekł, że z Rumunią jest Bułgarya na stopie jak najlepszej, a inaczej też być nie może, albowiem oba te kraje mają wspólnego wroga — Rosyę. Tu minister potrącił o fakt znany naszym czytelnikom, że za wszystkie życzenia z powodu srebrnego wesela, car osobno, przez swego ministra dworu księcia Woroncowa-Daszkowa, podziękował trzem bułgarskim rewolucyonistom i zbiegom: Benderewowi Gruszewowi i Łuckanowowi, chociaż innym bułgarskim emigrantom podziękował w telegramie do Cankowa Ci trzej znani są z tysiącznych spisków i z tego, że w nikczemny sposób zdradzili Battenberga, z re

wolwerem, wymierzonym w jego pierś, zażąda
odeń podpisu pod aktem abdykacyjnym, a poten
potajemnie wywieźli go z kraju. Wyjątkowy za
szczyt, okazany im przez cara, będzie dla nich za
chętą do nowych zamachów na własną ojczyznę
z tego właśnie powodu fakt ten zwraca na si
uwagę. Bezpośrednio potem rzekł Stambułów, ż
postawa Serbii wciąż budzi troskę i uczucie nie
bezpieczeństwa w bułgarskim rządzie, który przet
uważa za swój obowiązek nie zaniedbać żadnyc
środków ostrożności, aby uchronić Bułgaryę o
niespodziewanej napaści.

Tak, według *Timesa*, mówił Stambułów, a
jeśli rzeczywiście złożył on sobraniu takie oświad

za to trzecie czytanie odbyć tylko dla formalności w ciągu paru godzin, i traktaty przyjąć w tym tygodniu, poczem parlament rozjedzie się na święta. Deputowani odbyli poufne posiedzenie, na którem, po skonstatowaniu olbrzymiej większości przychylnej traktatom, postanowili uczynić zadość prośbie p. Capriviego, aby traktaty mogły być sankcyonowane przed Bożem Narodzeniem, co leży w interesie sfer przemysłowych, które muszą mieć czas do poczynienia odpowiednich przygotowań. Obie frakcye junkierskie, — t. zw. „stara" i „wolna" — porzucone przez Bismarka, który tylko w *Hamburger Nachrichten* i przed różnemi deputacyami ujada na traktaty, a do parlamentu przybyć nie ma odwagi, — obie te frakcye postanowiły bez wodza walczyć do upadłego, a inne stronnictwa czynią im tę rycerską grzeczność, że będą ich słuchały do piątku.

W Waszyngtońskim senacie deputowany Coll wniósł 10 bm. bill, upoważniający prezydenta Stanów Zjednoczonych do traktowania z Hiszpanią o nabycie Kuby. Jest to projekt stary. Stany Zjednoczone już się nieraz starały o zuobycie bogatej wyspy, ale zawsze zabiegi te chybiały. Parę lat temu Amerykanie tak gorąco zajęli się tą sprawą, że nawet w kortezach była o tem rozprawa, ale wówczas szef hiszpańskiego rządu rzecz załatwił krótko, oświadczeniem, że nie ma takich bogactw, za które Hiszpania oddałaby część swojej ziemi. Kortezy powitały te słowa hucznemi oklaskami — i Yankiesi umilkli. Zapewne i teraźniejsze ich zabiegi nielepszy będą miały skutek, ale ta ciągła agitacya w Stanach Zjednoczonych może z czasem wytworzyć niebezpieczną kwestyę, w której już nie będzie szło o n a b y c i e, lecz o z d o b y c i e Kuby.

Z telegramów wiadomo, że bardzo zasłużony prezydent republiki szwajcarskiej Welti podał się do dymisyi i pomimo próśb Rady i Zgromadzenia narodowego nie chciał cofnąć rezygnacyi. Postanowił on ustąpić zupełnie z widowni politycznej dla tego, że jego wniosek, za którym o
gorąco przemawiał, aby upaństwowić strategiczni
ważną kolej Centralną nie znalazł aprobaty na
rodu i był odrzucony przez głosowanie, zwan
„referendum". Welti jest uznanym specyalistą
sprawach kolejowych, więc owo wotum narod
wziął za objaw nieufności do niego i po 25-ci
letniej nieprzerwanej pracy w Radzie Związkowej
po sześciu peryodach służby na stanowisku pre
zydenta, postanowił ustąpić.

Przez to zawakowało jedno miejsce w Radzie Związkowej, która już wybiera swego prezydenta, będącego zarazem prezydentem państwa Ta Rada, wybierana przez Zgromadzenie narodo

---

8)

GĄSIORKOWSKI

POWIEŚĆ

przez

W. Kosiakiewicza.

(Ciąg dalszy).

Czasem scena kończyła się łzami, które rozbrajały młodego chłopca i wzbudzały w nim żal z powodu własnej niesprawiedliwości. Brał dziewczynę płaczącą w objęcia i scałowywał łezki, płynące po jej twarzyczce.

Te nieporozumienia pomiędzy zakochanymi odbijały się niekiedy na sobotach i psuły harmonię i zabawę w zebranem kółku.

Zazwyczaj Wacek, przekonawszy się, że mimo jego próśb i jej obietnic Lorcia znowu nie przeczytała ani jednej kartki z książki, którą już od miesiąca trzyma nieprodukcyjnie u siebie, — stawał się chłodnym i usiłował dać różnemi sposobami Lorci do poznania, że serdeczny między nimi stosunek — skończony.

Na pięknej twarzyczce Lorci osiadał wtedy cichy smutek, kryła się w jaki zacieniony kącik i odmawiała zapraszającym ją tancerzom, zarówno Gąsiorkowskiemu jak i Jasiowi.

Wacek widząc, że jego postępowanie sprawia pożądane wrażenie, przychodzi do wniosku, iż niedość jest stosunek serdeczny zerwać, należy jeszcze Lorcię za jej niewątpliwe winy ukarać: Prowadzi więc rozmowę, pełną dwuznaczników przykrych, uszczypliwych, a skierowanych widocznie do Lorci.

Po każdem wmięszaniu się Gąsiorkowskiego, który prosi go swojem stałem:

— Dajże pokój..

następuje ze strony Wacka szorstka odpowiedź, złośliwa i bolesna dla młodej dziewczyny.

Harmonia zepsuta, fortepian umilka.

Mama Balska nie posiada dosyć powagi, aby nakazać synowi inne postępowanie. Kończy się tem, że nareszcie po jednem z boleśniejszych docinków Wacka, Lorcia wstaje i opuszcza salonik.

Gąsiorkowski skrzywiony i pełen do kolegi pretensyi, idzie za nią i pociesza, jak może.

— No! idź-że, przeproś ją.

I aby zachęcić, — dodaje:

— Widzisz, zakończylibyśmy kontredansa.

Wacek podaje mu swoje warunki:

— Dobrze, ale niech mi przyrzeknie, iż w przyszłym tygodniu przed sobotą przeczyta najmniej trzy rozdziały z „historyi cywilizacyi" Buckle'a.

Idzie parlamentować Gąsiorkowski do sąsiedniego pokoiku i po chwili wraca.

— Dobrze, zgadza się, no! idź, przeproś..

— Zgadza się, — mówi z szyderstwem Wacek, — ona już tyle razy się zgadzała.. Niech mi da na to słowo honoru.

Gąsiorkowski krzywi się mocniej jeszcze.

— Jakiś ty... doprawdy..

Ale idzie do sąsiedniego pokoju.

Po chwili wraca ztamtąd, już nie skrzywiony, jak nieszczęście, ale wprost oburzony.

— Słuchajno, — mówi energicznie do Wacka, szarpiąc go za ramię, — idź-że do niej! Ona płacze.

— Płacze...

Zawziętość Wacka ustępuje. Pozwala się

[w]dzięczają urzędnicy skarbowi swemu wiceprezydentowi p. Korytowskiemu, który wielce dba o polepszenie doli podwładnych mu urzędników i wszelkich dokłada starań, aby o ile możności przyspieszyć ich awans. Los bezpłatnych praktykantów również leży p. Korytowskiemu na sercu i postarał się on o to, iż 44 bezpłatnych praktykantów otrzymało adjuta; między adjutowanymi są tacy, którzy dopiero półtora miesiąca w dyrekcyi służą. Według wykazu p. wiceprezydenta z dniem 1 stycznia 1892 r. mają otrzymać adjuta wszyscy bezpłatni praktykanci bez wyjątku.

Przeniesienia. P. Namiestnik przeniósł praktykantów konceptowych Namiestnictwa: Henryka Adelsburg-Ettmayera z Białej do Sanoka, Stanisława Krzyżanowskiego ze Lwowa do Białej i dra Franciszka Krzysika ze Lwowa do Dąbrowej.

Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła oficyałów pocztowych: Ludwika Adamowicza z Wadowic do Lwowa i Błażeja Dobrowolskiego z Husiatyna do Przemyśla, tudzież asystentów pocztowych: Bronisława Ciechanowicza z Białej do Śniatyna, Maryana Tomkę z Tarnowa do Krakowa, Wojciecha Wojcika ze Śniatyna do Tarnowa i Władysława Gawła z Przemyśla do Krakowa.

Nisko wieś, z siedzibą powiatowych władz, tj. starostwa, rady powiatowej, komisarza straży skarbowej, sądu powiatowego itp., stara się o nadanie jej przywileju miasteczka. Wydział krajowy postanowił oświadczyć się za podniesieniem tej gminy do rzędu miasteczek. Nadanie takiego przywileju może być tylko aktem łaski monarszej.

Z prasy. Pod redakcyą ks. M. Dziurzyńskiego, redaktora *Krakusa*, b. redaktora *Gwiazdy katolickiej*, zacznie wychodzić w Krakowie z dniem 1 stycznia 1892 r. nowy dwutygodnik dla ludu p. t. „Posłaniec niedzielny". Treść tego pisemka stanowić będą: nauki religijne, żywoty świętych, objaśnienie zwyczajów i obrzędów kościelnych, opisy świątyń, różne rady duchowne i powiastki moralne.

Towarzystwo muzyczne imienia Moniuszki w Stanisławowie odbędzie w niedzielę dnia 20 bm. o godzinie 4 po południu walne zgromadzenie w lokalu przy ulicy Halickiej l. 15. W razie braku kompletu odbędzie się walne zgromadzenie tego samego dnia o godzinie 5.

Pożar zniszczył dnia 6 bm. gorzelnię na obszarze dworskim w Spasowle, w powiecie sokalskim, własność p. Anieli Szymanowskiej. Szkoda ogólna wynosi przeszło 21.000 złr. a ubezpieczoną była tylko na 7.000 złr. Pożar powstał skutkiem nieostrożności sług dworskich.

Ofiary. Dla weteranów z 1831 r. otrzymaliśmy od A. hr. Gołuchowskiego z Łosiacza 50 złr., które prześlemy na ręce posła Goldmana.

Temperatura. Termometr + 2° R. Barometr 755°. Idzie w górę. W nocy i nad ranem padał śnieg. Dziś pogoda niepewna.

Z pod Zaleszczyk nam piszą: Dziwna, że z różnych stron kraju czytamy w *Przeglądzie* tyle pięknych korespondencyj i ważnych wiadomości, a z naszego skrajnego kąta wschodniego z pod Zaleszczyk głucho i cicho, jak gdyby na tej najżyźniejszej glebie lud i społeczeństwo wymarło. A może to prawdą jest co powszechnie mówią: „że to durnyj kut".

Mimo to i u nas ziemia co 24 godzin obraca się w około swej osi, a każdy dzień, jak każda minuta przynosi nam coś nowego; coś — co nas wprawia w smutek lub radość.

W ostatnich czasach mieliśmy dużo smutnych chwil. Wiele osób znajomych, z któremi długie lata się przeżyło, wydarła nam śmierć, a największym smutkiem pokryła całą okolicę śmierć wielce zacnego i powszechnie poważanego obywatela, sąsiada i członka Rady powiatowej ś. p. Ziemowita Siemiginowskiego, który życie pełne cichej pracy i obywatelskich zasług zakończył skutkiem zapalenia płuc, którego początkiem była influenza. Pogrzeb jego był wspaniały aczkolwiek pełen smutku i prawdziwego żalu powszechnego. Całe obywatelstwo i lud z okolicy przybyły oddać ostatnią posługę szanownemu i kochanemu powszechnie obywatelowi. Pogrzebu takiego nie pamiętają już dawno u nas. Szereg karet i kondukt, który wyruszył z Rudki vel Jakobówka do Torskiego, ciągnął się więcej niż cały kilometer.

Zasługi zmarłego uczczono w kilku pięknych mowach żałobnych, które do głębi wzruszyły słuchaczy, co z pewnością pozostałym: przezacnej wdowie, synowi i córce tylko większy ból musiało sprawiać, gdy widzieli po ogólnym żalu i obfitych łzach wszystkich przytomnych, jak wielką i niczem niepowetowaną ponieśli stratę na zawsze. Cześć Jego pamięci!

Smutną zaiste jest i ta okoliczność, że w naszym kącie, życie autonomiczne, które już przez cały szereg lat ostatnich chromało, obecnie zdaje się być w zaniku; a szczególniejsze jest to, że rozpoczyna najwyższe stadyum agonii właśnie wtenczas, gdy za parę dni ma się świeżemi siłami odrodzić. Lecz u nas jak „w durnym kuti" nawet i ten porządek idzie odwrotnie; tu śmierć, wywołuje życie, a odrodzenie powolne konanie!

Wszystko w tym fatalnym roku idzie na opak. Od lipca nie mieliśmy ani kropli deszczu, ziemia po ulewnych deszczach wiosennych naraz skwarem słońca osuszona zakamieniała tak mocno, że ani myśleć nie można było uprawy roli orką porobić i siać, aż dopiero w późnej jesieni — lecz i to wszystko marna była praca, mimo iż używano do obrobienia jednego morga (1600°☐) szesnaście sztuk bydła(!!!) — gdyż takie mnóstwo myszy rzuciło się na pole, że cały posiew zniszczyły doszczętnie; i wielkie szczęście, że legendowy król Popiel nie żył w tym roku, gdyż pewnoby go były myszy pożarły. Wtem na dobitek w październiku uderzyły silne mrozy dochodzące do — 9°/₀ R. zmroziły kartofle w kopcach, zcięły lody na Dniestrze i małych dorzeczach, a w listopadzie nawet jeździliśmy przez dwa dni sankami. Dziś, gdy za parę dni ma się zrodzić nowa zima, aura staje się odwrotna. Od miesiąca mamy najpiękniejsze dni wiosenne — niekiedy dochodzi do 16°/₀ R. nad 0. Po polach ruch i piosnki naganiaczy bydła rozlegają się, gdyż pługi wszędzie krają ziemię, a orka jest bardzo piękna. Tu i owdzie widzisz rolnika, który zasiewa żyto i włóczy je, stado owiec pasie się po zieleniejących górach; tylko skowronka nie słyszysz i to daje ci poznać, że to jakiś czas fałszywy. W lasach nawet tu i owdzie znaleźć można kwitnące fijołki. Tylko w duszy człeka jakoś tęskno, jakoś nieswojsko — jak gdyby na przestrogę, że to nie na dobre wróży: że z odrodzeniem tem niewłaściwem — może nastąpi konanie.

No, nieprzymierzając do uczonych teoretyków — piszący ten liścik, będąc gospodarzem od 35 lat, będąc członkiem ck. Tow. gospodarskiego, największego oddziału Podolskiego, złożonego z czterech ogromnych powiatów, dał się sam wziąć na kawał, i — oto wczoraj 7 grudnia 1891 (proszę sobie to zapamiętać) posiał pięć morgów żyta, a dziś 9 grudnia sieję, pięć morgów buraków pastewnych — i spodziewam się, że jak Bóg da to może żyto będzie lepsze od tego, co go myszy wygryzły — a o burakach, to już ani wątpić, że będą olbrzymie.

No, proszę się jeno nie śmiać! ja nie siałem tylko dla próby (zresztą w lecie doniosę Wam, jaki miałem rezultat) i nie dlatego, że chłopi sieją — bo pierwiej siać nie mogli, a teraz według tradycyi sieją tak zwane „pod grudę", chociaż się jak grządka zarabia; ale dla tego, że już w roku 1868 siałem w styczniu 10 morgów pszenicy, 5 morgów żyta i 5 morgów wyki czarnej dla bydła, a wszystko to prócz żyta dało mi bardzo ładny zbiór, żyto zaś było mizerne. Otóż dla tego obecnie zrobiłem próbę drugą. A kiedyś ją w mym podręczniku praktyki gospodarskiej opiszę.

Smutno nam jeszcze z tego zawodu, jaki nas trafia przy omłotach. Kóp było mnóstwo, robotnik do żniwa i okopu w tym roku był niesłychanie drogi, a tu gdy przyszło młócić, ledwie $^1/_4$ zwykłego plonu się otrzymuje. Toteż choć ceny znacznie się podniosły, choć to niby rozwesela nas w dotkniętym zawodzie, a jednak przestrzegam Was Panowie gospodarze — nie sprzedawajcie a z pewnością weźmiecie za żyto po 16 złr., za pszenicę 15 złr. za ziemniaki po 4 złr., a stosunkowo i inne zboże pójdzie w górę, bo do wiosny głód będzie.

Ot i wypisałem same tylko smutki; proszę jednak nie sądzić, żebym Was już chciał na śmierć zasmucić — Broń Boże! Jest nam tu z jednego powodu bardzo wesoło — a mianowicie, że w Zaleszczykach zawiązało się towarzystwo dramatyczne, które prawie co tydzień daje przedstawienie na dobre cele, jak: na ubogą dziatwę szkolną i t. p.

Wczoraj naprzykład dawano „Majster i Czeladnik" i „Łobzowianie". Gra dyletantów była znakomita, oddana z prawdą i życiem. Dekoracye pędzla Dulla i piękne stroje kazały na chwilę zapomnieć, że się jest w Zaleszczykach i myślą przenosił się zadowolniony widz do Lwowa. To też publiczność zapełniająca po brzegi ten teatrzyk improwizowany hojnie oklaskiwała zasłużoną grę znanych tu wszystkim artystów, których poznano mimo, że się wybornie ucharakteryzowali.

Piękny nawet dowód współczucia i wzajemności dają nam bracia Rusini — gdyż widzieliśmy kilka rodzin księży ruskich, biorących udział w tym teatrze, pomimo że mieszkają o kilka mil od Zaleszczyk. No i my bywaliśmy w ich teatrze, gdy grał Biberowicz. Teraz oni nam to odwdzięczają. Daj Boże tak zawsze i wszędzie!

Tylko jedno muszę Towarzystwu dramatycznemu, względnie jego dyrekcyi zarzucić: oto dostajemy albo w sam dzień przedstawienia uwiadomienie, że dziś grają to lub owo i to, jak nasze poczty na wsi chodzą, dopiero wieczorem około 9 godziny; albo dostajemy je aż na drugi dzień już po przedstawieniu. Mnie się zdaje, że każdy powinien już na parę dni naprzód wiedzieć, czy będzie przedstawienie, bo to zawsze parę mil do miasta, łatwiej więc umówić się ze sąsiadami i samemu się jakoś w domu zarządzić tak, by się z rodziną można wydalić.

Józef Sokołowski.

Zmarli. Jan Brożyński, emerytowany poborca podatkowy, zmarł w Krakowie w 89 roku życia. — Julia z Brzozowskich Niewiarowska, żona literata Aleksandra Niewiarowskiego (Półkozica), a siostra znanego poety i pisarza dramatycznego Karola Brzozowskiego, zmarła w Warszawie. — Ludwika z hr. Łosiów Bilińska, zmarła w Chocinie pod Kałuszem, w 88 roku życia. — Zofia z Bozzianów Kleska, właścicielka dóbr Werbiąż pod Kołomyją, zmarła dnia 13 bm. w 58 roku życia. — Ks Klemens Świdziński, gr. kat. paroch w Zbarażu starym, zmarł w 74 r. życia a 45 kapłaństwa.

Pamiątka bł Kunegundy. Ze Starego Sącza donoszą, że 600-letnia pamiątka błog. Kunegundy (Kingi) królowej polskiej, żony Bolesława Wstydliwego, obchodzoną będzie uroczyście w Starym Sączu, gdzie w klasztorze PP. Klarysek bł. Kunegunda była zakonnicą i gdzie zwłoki jej są pochowane.

Celem urządzenia uroczystości tej, która przypada w lipcu 1892 r., zawiązał się komitet w Starym Sączu pod przewodnictwem ks. kanonika Jakóba Rozwadowskiego, miejscowego proboszcza. W skład komitetu tego wchodzą członkowie ze stanu kapłańskiego, inteligencyi świeckiej i obywatelstwa. Komitet działalność swoją już rozpoczął i spodziewa się, że przy dobrych chęciach i czynnym współudziale rodaków uroczystość tę, dla każdego Polaka i chrześcijanina ważną, potrafi z należytą okazałością przeprowadzić. Ponieważ miasto Stary Sącz nie ma odpowiednich funduszów na urządzenie uroczystości, przeto komitet postanowił odezwać się do publiczności z prośbą o nadsyłanie datków na urządzenie tej świetnej, a dla naszego narodu tak doniosłej uroczystości.

Wszelkie w tym celu ofiarowane datki nadsyłać można na ręce ks. kanonika Jakóba Rozwadowskiego, jako przewodniczącego komitetu w Starym Sączu. Hr. Edward Stadnicki z Nawojowy dał pierwszy początek i piękny przykład, przyrzekając sprawić srebrną trumienkę na przechowanie świętych relikwij bł. Kunegundy.

Pozwolenie na zbieranie składek. P. Namiestnik udzielił komitetowi budowy kościoła w Lubczy w powiecie pilzneńskim pozwolenie na zbieranie dobrowolnych datków na fundusz budowy rzeczonego kościoła po koniec listopada 1892 roku w powiatach: sanockim, brzeskim, łańcuckim, krośnieńskim, rzeszowskim, kolbuszowskim, niskim, tarnobrzeskim, mieleckim, ropczyckim, jasielskim, gorlickim, tarnowskim, dąbrowskim, grybowskim, nowosądeckim, bocheńskim, limanowskim, brzozowskim i pilzneńskim — pod warunkiem, że osoby zajmujące się zbieraniem datków zaopatrzone będą w certyfikaty wystawione przez komitet budowy kościoła a koramizowane przez starostę w Pilznie.

O zamachu morderczym wykonanym w kościele na księdzu Marchettim nadchodzą z Nowary dokładniejsze wiadomości, uzupełniające nasz telegram:

Nieznajomy, który się dopuścił tej zbrodni, wszedł do kościoła w szatach kapłańskich i zbliżył się do konfesyonału, w którym siedział ks. Marchetti, i dał mu znak, że chce z nim mówić. Gdy ksiądz — nie domyślając się niczego złego — wychylił głowę, zbrodniarz wyjął nagle brzytwę i ciął go nią w szyję.

Zanim na krzyk księdza nadbiegła pomoc, napastnik zdołał umknąć.

Nieczytelne recepty. Wiedeński dziennik urzędowy ogłasza nowe rozporządzenie, które poleca wszystkim lekarzom, ażeby recepty pisali wyraźnie i czytelnie. Nieczytelnych recept aptekarze nie przyjmą, dopóki ordynujący lekarz nie poprawi nieczytelnych wyrazów. — Rozporządzenie to zasługuje na zupełne uznanie. Niektórzy bowiem lekarze umyślnie piszą recepty tak, ażeby ich pacyenci nie mogli zrozumieć, a w ten sposób chcą się otoczyć nimbem jakiejś wyższości. Zamiast pisma powstają jakieś kabalistyczne znaki, których często sam aptekarz nie zdoła odcyfrować, a zdarzające się w skutek tego pomyłki wychodzą tylko na szkodę pacyenta.

Dramat miłosny. W Zurychu popełniła samobójstwo 19letnia Angielka miss Bedsown, jedynaczka mieszkającej w pobliżu Berna zamożnej rodziny angielskiej.— Miss Bedsown przybyła do Zurychu w towarzystwie narzeczonego, młodego inżyniera Pake, syna jednej z najbardziej poważanych rodzin kantonu berneńskiego.

Młoda para narzeczonych, których zbliżyła do siebie rzeczywista miłość, miała już w bieżącym miesiącu połączyć się węzłem małżeńskim, kiedy nagle rodzice narzeczonej pozwolenie cofnęli, ponieważ wyszło na jaw, że matka inżyniera dwanaście lat przebywała w domu obłąkanych.

W zeszłą sobotę zauważyła lady Bedsown, że córki nie ma w domu. Okazało się, że dobrowolnie dała się ona uprowadzić swemu narzeczonemu. We wtorek otrzymała lady Bedsown list własnoręczny od swej córki, że wzięła ślub ze swym narzeczonym, oraz że postanowiła umrzeć. — Jakoż w kilka godzin po otrzymaniu tego listu nadszedł telegram od policyi w Zurychu z doniesieniem, że miss Bedsown odebrała sobie życie, roztrzaskawszy sobie czaszkę kulą rewolwerową. Tajemniczością pewną otacza owo samobójstwo fakt, że narzeczony zniknął bez śladu.

Nieszczęśliwy wypadek. Według sprawozdania zwierzchności gminnej w Chryplinie pod Stanisławowem z dnia 11 b. m., wydalił się był śp. Grzegorz Pełess, liczący lat 72, ojciec ks. biskupa przemyskiego dra Juliana Pełesza, jeszcze dnia 3 bm. z Chryplina, gdzie przebywał przy córce swej, zamężnej za ks. Michałem Jednakim.

Dnia 10 bm. o godzinie 3 po południu znaleziono zwłoki Grzegorza Pełesza w młynówce na terytoryum sąsiedniej gminy Mykietyńce. Zwłoki były nadgryzione przez ryby, a gdy oglądacze zwłok sprawdzili, iż na głowie zmarłego znajdują się znaki od pobicia, przeto starostwo w Stanisławowie odstąpiło sprawę prokuratoryi państwa, celem dalszego właściwego zarządzenia.

Z Trembowli piszą nam:

Komuż niewiadomo, czem jest Trembowla dla każdego prawego Polaka? Bez wątpienia jestto miejsce w historyi naszego narodu sławne: jużto z walecznej obrony przez dzielną niewiastę polską, Chrzanowską podjętej, jużto ze zwycięstwa odniesionego nad Turkami przez walecznego hetmana Jana Sobieskiego.

Co do swego położenia, Trembowla przedstawia się oczom widza jako miejscowość przeźliczna; na wysokiej górze wznoszą się wspaniałe poważne mury starego zamku, na przeciwnej zaś widać wały tureckiego obozu, na dole u stóp góry zamkowej Gniezna wypłukuje kości z czasów tureckich.

Klasztor OO. Karmelitów posiada jeszcze cztery baszty starożytne i mury forteczne — niestety coraz więcej upadające! Widok tych walących się murów sprawia, iż niejako przypominamy ciężkie koleje, jakie klasztor Karmelitów przechodził. Najprzód nieszczęśliwy rozbiór Polski — rozszarpanie naszej ukochanej Ojczyzny. Ta część Polski, która przy podziale dostała się pod panowanie Austryi, a którą Galicyą i Lodomeryą nazwano, przechodziła zmienne i często przykre koleje, jakkolwiek dziś mała ta cząstka Polski rozwija się w duchu narodowo-polskim, ma prawie wszystkie prawa języka ojczystego w szkole i urzędzie, słowem: posiada autonomię. W początkach jednak swoboda ta i przywileje miejsca nie miały; na porządku dziennym był ucisk narodu i germanizacya w całem tego słowa znaczeniu. Pamiętne są szczególnie czasy tak zwane józefińskie, ciężkie osobliwie dla Kościoła katolickiego i zakonów, kiedyto wolność Kościoła katolickiego ograniczano, znoszono zakony, grabiono ich majątki, świątynie pańskie zamieniano na stajnie lub magazyny, a klasztory na kryminały lub koszary wojskowe. Nic też dziwnego, że w braku duchowieństwa — wskutek uszczuplenia zakonów religijnych musiały się mnożyć występki i zbrodnie, dziczały obyczaje, więzienia napełniały się zbrodniarzami, a świeckie duchowieństwo starano się zamienić w urzędników państwa. W owym to właśnie krytycznym czasie kościół OO. Karmelitów na Halickiem przedmieściu we Lwowie zamieniono na stajnię, następnie na skład różnych rupieci, a wkońcu go rozebrano; klasztor zaś zamieniono na kryminał, w którym wielu zacnych dziś jeszcze obywateli patryotów odsiadywało kary za polityczne przewinienia.

Podobnie zakon i klasztor OO. Karmelitów w Trembowli nie uległ podobnemu losowi! Łaska to Boża, a właściwą przyczyną była ta okoliczność, że w Trembowli nie było innego kościoła prócz karmelickiego. Albowiem parafialną świątynię obrządku łacińskiego zniszczył przed stu laty pożar i odtąd jeszcze po dziś dzień nie została odbudowana [illegible] kościół karmelicki [illegible]. Duchowieństwo też parafialne odprawiało nabożeństwo w kościele karmelickim i dotąd tam odprawia; klasztor zaś służył na pomieszczenie świeckich duszpasterzy. Z początku Karmelici z duchowieństwem parafialnem zamieszkiwali klasztor i wspólnie odprawiali nabożeństwa aż do roku 1827. Kiedy atoli Karmelici lwowscy zubożeli, wskutek redukcyi pieniędzy przez rząd austryacki (jeden bowiem złoty polski [25 ct.] zamieniono na 3 ct.), wtedy zmniejszyła się też liczba zakonników, a wobec takich niepomyślnych okoliczności Karmelici trembowelscy zmuszeni byli opuścić klasztor tutejszy i ze szczupłemi dochodami przenieść się tymczasowo do Lwowa, a klasztor zamieszkiwali nadal księża świeccy.

Owoż obecnie zakon Karmelitów przyszedł — dzięki Najwyższemu — do tego stanu, że mógł pomyśleć o obsadzeniu swymi członkami klasztoru trembowelskiego [illegible] budynku duchowieństwa parafialnego) z dniem 1 października rb. w rzeczy samej nastąpiło. Tym sposobem po upływie 64 lat powrócili Karmelici do swej siedziby, a tem samem [illegible] ostatnią wolę swych pobożnych w Bogu spoczywających fundatorów. Nie inna też, tylko taka, była ich wola, ażeby w wybudowanym przez nich kościele i na tem miejscu bez przestanku i po wieczne czasy brzmiała chwała Boża, pomnażała się cześć Najświętszej Maryi Panny, najukochańszej Matki i Królowej naszej. Sprowadzono też tutaj OO. Karmelitów, bo [illegible] zakonem Maryi, podobnie jak OO. Jezuici są zakonem Pana Jezusa; zadaniem więc Karmelitów jest pielęgnowanie nabożeństwa ku czci Najświętszej Panny szczególnie przez rozszerzanie Bractwa Szkaplerza św., do którego nasz lud pobożny — łacińskiego zarówno jak greckiego obrządku — ma wielkie zamiłowanie i nabożeństwo.

Dzięki więc niech będą Najdobrotliwszemu Bogu że szczęśliwie dozwolił powrócić OO. Karmelitom w ich własne progi, że tem samem pomnożył liczbę pracowników w tutejszej tak pięknie kwitnącej winnicy swojej; a jeżeli gdzie, to z pewnością tutaj potrzeba duchowieństwa, jako na krańcach przeciw schyzmie obronnego wału. A zakony to pierwsza straż, zakonnicy pierwsi mają w potrzebie stanąć do walki!

Teatr. Dziś we środę (16 bm.) wieczorem: Z powodu słabości pani Skalskiej, zamiast zapowiedzianej operetki p. t. „Ali-Baba“, daną będzie „Piękna Helena“, operetka w 3 aktach Offenbacha. — Jutro we czwartek „Łucya z Lammermooru“, opera w 3 aktach Donizetti'ego; gościnny występ pani Camillowej i pp. Juliana Jeromina, Bernharda i Warmutha. — W piątek po raz pierwszy „Wróg ludu“, komedya w 5 aktach Henryka Ibsena. — W sobotę „Żydówka“, opera w pięciu aktach Halevy'ego, gościnny występ panny Adryanny Bussi, primadonny teatru Del Verme w Medyolanie i pp. Jul. Jeronima i Warmutha.

Literatura i Sztuka.

* **Opera.** Na wstępie zaraz podnieść należy, że Faust w wykonaniu p. Warmutha był najlepszą z dotychczasowych jego partyj, był stosunkowo najpoprawniej śpiewany. Zdania jednakże wypowiedzianego na tem miejscu o jego inteligencyi muzycznej i śpiewackiej cofnąć nie można, owszem z naciskiem powtórzyć należy, że nie czuje on tego co śpiewa, a raczej czuje w właściwy sobie sposób, gra po prostu rolę bardzo dobrego instrumentu muzycznego. Okoliczność ta jest nie do odżałowania; śpiewak obdarzony równie pięknym głosem, równie wydatnym materyałem, przy większej muzykalności mógłby zająć w obec sztuki i publiczności czującej muzykę wcale inne stanowisko, niż zajmuje dotychczas.

P. Jeromin był doskonałym Mefistem, śpiewał bardzo dobrze i podobał się słuchaczom wczoraj bardziej niż kiedykolwiek. Zakończenie serenady (mianowicie śmiech) traktowane mniej realistycznie, a więcej w takcie, byłoby mu jednakże pewnie nie zaszkodziło.

Chcąc mówić o p. Busi (Małgorzata) należałoby odróżnić w pracy jej wczorajszej ustępy, w których starała się zdobyć na coś niebywałego i te, w których była naturalną. Pierwsze z nich chybiły założenia, natomiast ilekroć głos płynął naturalnie, bez wysiłku, śpiewaczka osiągała sukces zupełny, podobała się, czego dowodem liczne oklaski, jakimi ją nagrodzono za duet i solo końcowe w odsłonie trzeciej i za duet w więzieniu.

P. Bernhard dokładał wiele starania, aby być dobrym Walentynem, co mu się często udawało zwłaszcza w tercecie poprzedzającym pojedynek i po części w scenie przekleństwa Jowialną a bardzo dobrą jak zwykle Martą była p. Kasprowiczowa. Nie mniej dobrym Siebelem była p. Radwan darzona oklaskami za piosnkę w akcie trzecim. Chóry i orkiestra pracowały zadowalniająco. *M. Sołtys.*

* **„Pierwiosnki“**, obrazek w jednym akcie, wierszem przez Kordyana Ujejskiego. Ilustrował Stanisław Radziejowski. Lwów 1892.

Dla naszych teatrów amatorskich przybył znów jeden utwór, który się w rzędzie innych wyróżnia korzystnie pod każdym względem. A przedewszystkiem to tło takie swojskie, rodzime, te postacie szczere, niewymuszone, oddychające swobodną i pełną piersią, świadczą, że autor — który nam w „Pierwiosnkach“ odtworzył obrazek z dawnego życia szlacheckiego — wpatrzył się w nie okiem syna, miłującego przeszłość, i badacza, który umiał zebrać najdrobniejsze rysy i szczegóły i ugrupować je w jednę charakterystyczną całość.

Żywość akcji, prosty ale bardzo piękny styl i natchnienie poetyckie cechujące „Pierwiosnki“ zapewniają im trwałą wartość i powodzenie. Ci czytelnicy nasi, którzy już widzieli je na scenie i byli świadkami gorącego przyjęcia, jakie ten sympatyczny utwór spotkało, przyznają niewątpliwie zupełną słuszność naszemu twierdzeniu.

Część ekonomiczna.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.**

Kraków 15 grudnia.

Z powodu zbliżającego się Nowego Roku zapotrzebowanie gotówki jest większe, dla tego w zbożu obecnie większe zaofiarowanie zaczyna się objawiać, co znowu na ceny oddziaływa niekorzystnie. W tych okolicznościach targ dzisiejszy odbył się w usposobieniu dosyć słabem, a mianowicie żyto doznało nawet dość znacznego spadku. Pszenica lepiej się w cenie trzymała, ale odbyt napotykała nader ograniczony.

Płacono: za pszenicę białą od 12.40—12.80, za czerwoną od 12·25—12·60, za żółtą od 12.00 do 12·60 zł., za żyto 10.80 do 11·30 zł.; za jęczmień browarny od 8·35 do 9 — zł; na paszę od 8·00 do 8·25 zł.; za owies od 7·20 do 7·50 zł.; rzepak od —·— do —·—. Wszystko za 100 kilogramów.

§ **Sprawozdanie** z VII posiedzenia lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej, odbytego dnia 12 grudnia 1891 pod przewodnictwem prezydenta p. Karola Kiselki.

Przed załatwieniem spraw będących na porządku dziennym, wnosi radny p. dr. Kolischer: 1) aby sprawę nader ważną dla kraju naszego, a to zaprowadzenie taryfy frachtowej, obowiązującej na kolejach państwowych, także na kolei Karola Ludwika z dniem jej upaństwowienia, w której to sprawie Izba jeszcze pod dniem 8 października r. b. przedłożyła wyczerpujący memoryał do Jego Excelencyi p. Ministra handlu, tudzież do Koła polskiego, — poruszyć ponownie w drodze telegraficznej i prosić usilnie, by taryfę frachtową państwową wprowadzono na galicyjskich kolejach żelaznych, najdalej z dniem 1 lutego 1892. Izba uchwala w myśl tego wniosku odnieść się w tej sprawie do Jego Excelencyi p. Ministra handlu i do delegata swego w Radzie Państwa p. Szczepanowskiego.

2) Na wniosek r. p. Długoszowskiego uchwala Izba odnieść się do krajowej Dyrekcyi skarbu o zarządzenie, by celem należytego prowadzenia rejestrów przemysłowych, inspektorowie podatkowi od tych, którym wymierzyć mają podatek, żądali wykazania się uzyskaną kartą przemysłową. Na dodatkowy wniosek r. p. Niemczynowskiego uchwala Izba prosić krajową Dyrekcyę skarbu o pouczenie organów podwładnych, by wykonujących przemysł domowy wbrew ustawie nie pociągano do płacenia podatku.

3) Izba uchwala prosić prezydyum Izby o wstawienie się w krótkiej drodze do prezydyum krajowej Dyrekcyi skarbu i p. dyrektora kolei państwowych o zarządzenie, by przy nadchodzących Świętach wszelkie awizowane, ocleniu podlegające przesyłki, stronom bez zwłoki wydawano.

4) Z porządku dziennego Izba uchwala referowany przez radnego p. Karola Schayera budżet Izby na rok 1892 z kwotą wydatków 13.932 złr. 80 ct. i rozkład dodatku na Izbę po półtora ($1^1/_2$) centa od jednego złotego podatku zarobkowego i dochodowego w ordynaryum i extraordynaryum, spłacanego przez kupców i przemysłowców, uprawnionych do wyboru do Izby handlowej i przemysłowej.

5) Izba proponuje na cenzorów: A) przy filii austro-węgierskiego Banku w Przemyślu: pp. 1) Ignacego Frankowskiego, 2) Franciszka Gamskiego, 3) Maurycego Kruga, 4) Maurycego Mestera, 5) Józefa Górniaka, 6) Chaima Wolfa, 7) Atanazego Reinera Janeczka, 8) Mieczysława Ritterschilda, 9) Zygmunta Jana Kalickiego, 10) Dr. Leonarda Tarnawskiego. B) przy ubocznej filii austro-węgierskiego Banku w Jarosławiu: pp. 1) Karola Bartoszewskiego, 2) Nathana Kurzmanna, 3) Berischa Lifschütza, 4) Kazimierza Zbyszewskiego, 5) L. Czyńskiego, 6) Leibę Wahrhaftiga, 7) Ludwika Wisłockiego.

6) Izba proponuje na asesorów handlowych przy c. k Sądzie kraj. we Lwowie: pp. 1) Józefa Baczewskiego, 2) Henryka Sokala, 3) Jakóba Stroh, 4) Mojżesza Baumanna, 5) Edwarda Gebharda, 6) Karola Schayera, 7) Władysława Gubrynowicza, 8) Arnolda Wernera, 9) Ignacego Russmanna, 10) Dawida Löwenherza, 11) Jana Ihnatowicza, 12) Edwarda Machajskiego, 13) Zygmunta Kulkę, 14) Samuela Horowitza, 15) Ignacego Frieda, 16) Maurycego Jonaszu, 17) Juliana Wanga, 18) Augusta Schellenberga.

7) Izba mianuje senzalami handlowymi dla produktów rolniczych i spirytusu w mieście Lwowie pp. Izydora Berlsteina, Izydory Rifczesa i Marka Tennera.

Wiedeń 14 grudnia.

(Z). Obrót poranny na targu dzisiejszym robił takie wrażenie, jak gdyby w fabryce, w której kilkadziesiąt warsztatów równocześnie jest w ruchu, zatrzymano naraz wszystkie motory, — z wyjątkiem jednego. Od soboty do dzisiaj nie zaszły przecież ani w dziedzinie polityki, ani w stosunkach ekonomicznych żadne zmiany, a jednak ruchu nie było dziś żadnego, nawet w takich papierach, które w sobotę najbardziej były faworyzowane. Ośmielona tem kontrmina berlińska przypuściła w południe atak na nasze papiery kolejowe, osobliwie na Lombardy i Statsbahny, i obniżyła ich kursa, pomimo, że bilans tych kolei za tydzień ubiegły wykazuje zwiększenie się dochodów. Jedne tylko kredyty tak austryackie jak i węgierskie były bardzo pożądane, one były tym jednym motorem, który nie stanął. Bez żadnej widocznej racyi poszły one dziś znów o kilka guldenów w górę, gdyż spekulanci wietrzą, że grupa Rotszyldowska ma już napięty dobry interes natury państwowo finansowej. Kombinowano, że interesem tym będzie konwersya węgierskiej renty papierowej i płacono dla tego te renty o 15 centów drożej. Inni mówili znów, że Rotszyld przeprowadzać będzie konwersyę węgierskich pryorytetów kolejowych. Musi być coś prawdy w tych pogłoskach, skoro haussa kredytów nie natrafiła na najmniejszy opór ani u nas ani w Berlinie.

Inne papiery zamknięto przeważnie niższemi kursami, tylko renty trzymały się bardzo silnie, mimo, że wielkiego obrotu w nich nie było. W Paryżu i Londynie był dzisiaj ruch niewielki. W Berlinie wywołała osłabienie wiadomość o naprężeniu stosunków francusko-bułgarskich z powodu wydalenia dziennikarza Chadourne'a. Z Budapesztu nadeszły doniesienia, iż węgierscy handlarze zboża są bardzo zirytowani tem, iż na kolejach tamtejszych wielki brak wagonów. Węgry miały w tym roku bardzo obfity zbiór kukurudzy, której Niemcy teraz bardzo wiele potrzebują, tak, że wszystkie zapasy węgierskie możnaby teraz korzystnie sprzedać w Niemczech. Tymczasem koleje węgierskie mają za mało wagonów i ogromne ładunki kukurudzy leżą na stacyach węgierskich już od kilku tygodni, nie mogąc doczekać się przewiezienia. A tu zachodzi obawa, że jeżeli zboże to do lutego nie zostanie przewiezione do Niemiec, wówczas trudno już będzie sprzedać je po dobrej cenie, gdyż Ameryka miała w tym roku także olbrzymi zbiór kukurudzy i z początkiem lutego pierwsze okręty z amerykańską kukurudzą zawiną do portów europejskich. Wobec tego udała się tutejsza giełda zbożowa do ministra handlu z prośbą, aby pożyczył kolejom węgierskim wszystkie wagony austryackich kolei państwowych, bez których na razie obejść się można i aby co rychlej przewieźć węgierskie zapasy do Niemiec.

Ostatnie notowania:

Kredyty austrj. 283·50, węgierskie 327·50, Anglobanki 152·75 Uniony 224·—, Bankvereiny 106·—, Länderbanki 197·25, Ludwiki 205·—, Czerniowieckie 240·—, Renta papierowa 92·45, srebrna 92·10, austryacka złota 108·75, papierowa 102·25 węgierska złota 105·25, papierowa 101·25, dukat 5·59, 20-frankówka 9·36—, marki 11·59—, ruble $1·14^1/_2$ zł.

Telegramy „Przeglądu“

Paryż 16 grudnia. Admirał Gervais zamianowany został szefem sztabu jeneralnego w ministerstwie marynarki.

Berno (w Szwajcaryi) 16 grudnia. Rada narodowa przyjęła 95 głosami przeciw 10 postawiony przez radę związkową wniosek udzielenia amnestyi wszystkim wmięszanym w proces o przekupstwa wyborcze w kantonie Tessyńskim.

Rzym 16 grudnia. Ojciec święty w allokucyi omawia ostatnie zajścia z pielgrzymami w Rzymie. W allokucyi tej podnosi Papież, że dwa są rodzaje wrogów Kościoła; jedni, którzy występują jako otwarci wrogowie, drudzy zaś, którzy pozornie nie okazują nieprzyjaźni, lecz dążą do poddania Kościoła pod władzę świecką. — Tak jedni jak i drudzy utrudniają swobodne komunikowanie się Papieża z wiernymi. Jeżeli położenie Papieża już w normalnych czasach jest nie do zniesienia, cóż będzie dopiero wtedy, gdy nastaną niepokoje i gdy wrzawa wojenna zapanuje w Europie. Ojciec święty obstaje na tem stanowisku, które zajął Pius IX, i domaga się niezawisłości dla siebie a szczególnie dla Rzymu i wyraża to przekonanie, że niezawisłość papieska da się pogodzić z wielkością i niezawisłością Włoch. Allokucyę swą kończy Ojciec święty apostrofą do kierowników państw, aby powstrzymywali szerzenie się zepsucia obyczajów, tudzież wzywa wszystkich katolików, aby połączyli się ściśle z papiestwem przeciwko zasadzkom i złym zamiarom wrogów Kościoła.

Bruksela 16 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu izby deputowanych przedłożył minister spraw zagranicznych traktat handlowy zawarty między Belgią a Austro-Węgrami.

Berlin 16 grudnia. Parlament niemiecki toczył wczoraj dalej obrady nad traktatami handlowymi. S t a u f f e n b e r g wykazywał, że Niemcy muszą starać się o łączność ekonomiczną z Austro-Węgrami. Hr. K a n i t z wyraził obawę, że w razie niezaprowadzenia na zboże austro-węgierskie kontroli co do jego proweniencyi, dostawać się będzie rosyjskie zboże przez Szląsk do Niemiec. C a p r i v i odpowiedział, że w obec wysokiego cła austryackiego na zboże rosyjskie sprowadzanie tego zboża przez Austro-Węgry do Niemiec jest wielce nieprawdopodobne. Za traktatami przemawiali jeszcze pp. Pickert i Goldschmid, a przeciw nim pp. Schulendorf, Holtz i Muench. Na wywody p. Grumbta, który ubolewał nad zniżeniem cła na drzewo, oświadczył minister Boetticher, że już w taryfie cłowej z r. 1879 było podwójne cło na drzewo. Obecne zniżenie cła przyniesie korzyść zarówno niemieckim jak i austryackim handlarzom, importującym drzewo. Hr. Arnim wyraził obawę, iż zniżenie cła od drzewa sprawi to, że Niemcy zalane zostaną drzewem austryackim.

Debatę odroczono na dzisiaj.

Wiedeń 16 grudnia. Wszyscy bawiący w Wiedniu arcyksiążęta składali wczoraj po południu kondolencyę arcyksięciu Rainerowi, który w tak krótkim czasie dwóch braci utracił. Cesarz zajechał o godzinie 3 po południu przed pałac arcyksięcia Rainera i zabawił u niego pół godziny.

Arcyksiążęta i arcyksiężne, przebywający po za Wiedniem, nadesłali telegraficznie swe kondolencye, to samo także król saski. Prawie wszyscy członkowie ciała dyplomatycznego złożyli kondolencye osobiście w pałacu arcyks. Rainera.

Zaraz po śmierci arcyksięcia Zygmunta otwarto jego testament, poczem złożono zwłoki na prowizorycznym katafalku.

Paryż 16 grudnia. Senat skończył obrady nad taryfą cłową.

W izbie toczyły się obrady nad wnioskiem radykałów, żądającym, aby liczbę biskupów zmniejszono do tej cyfry, jaką pierwotnie ustanawiał konkordat. Izba wniosek ten jednakowoż odrzuciła.

W końcu przyjęła izba budżet na rok 1892/93.

Wiedeń 16 grudnia. *Wiener Ztg.* ogłasza sankcyę monarszą uchwał delegacyjnych.

Kolonia 16 grudnia. Do *Gazety Kolońskiej* donoszą z Petersburga, że rosyjski minister komunikacyi prawdopodobnie będzie musiał podać się do dymisyi. Jako następcę jego wymieniają jenerała Anenkowa.

Skutkiem wadliwych urządzeń na południowych kolejach rosyjskich leżą wielkie masy zboża na stacyach i nie można ich przewieść, a tymczasem całe gubernie cierpią głód. Car ma być z tego powodu bardzo zirytowany.

Wiedeń 16 grudnia. Zwłoki arcyksięcia Zygmunta, stosownie do ostatniego życzenia zmarłego, nie będą sekcyonowane. Jutro po południu będą one zabalsamowane, wieczorem przeniesione do domowej kaplicy w pałacu arcyksięcia Rainera i tam złożone na katafalku. W piątek wieczorem przeniesione zostaną one do kaplicy w zamku cesarskim. W sobotę rano publiczność będzie mogła je nawiedzić. W sobotę po południu pobłogosławi je ks. biskup Augerer, poczem o godzinie 10 wieczorem przewiezione zostaną one do Gmundu i złożone tam w arcyksiążęcym grobowcu.

Londyn 16 grudnia. Biuro Reutera donosi z Rio Janeiro: Na ulicach w San Paulo przyszło onegdaj wieczorem do starcia między zwolennikami rządu a powstańcami. Kilka osób zabito. Gubernator prowincyi San Paulo podał się do dymisyi.

Praga 16 grudnia. Rektor czeskiej politechniki w przemowie swej zaznaczył dobitnie, iż udział studentów w politycznych demonstracyach i agitacyach sprzeciwia się zupełnie programowi tej szkoły. Studenci czas wolny od nauki powinni poświęcić nauce obcych języków.

Biała 16 grudnia. Spaliła się tu fabryka kamgarnu Bartdmussa i synów; 370 robotników przeważnie kobiet, pozostało bez chleba.

Wiedeń 16 grudnia. Posiedzenie Izby posłów. Dziś przedsięwzięto drugie czytanie ustawy finansowej. Z powodu niedyspozycyi p. Bilińskiego referował p. P l e n e r i skonstatował, że nie sprawdziły się obawy opozycyi, bo budżet uda się załatwić przed Nowym Rokiem.

Pos. G r e g r oświadczył, że on i cały klub młodoczeski głosować będzie przeciw ustawie finansowej, gdyż młodoczesi nie ufają dzisiejszemu systemowi rządowemu i oburzeni są nań.

Dawniej drewnianymi sandałami deptano po głowach narodu czeskiego, teraz zaś hr. Taaffe jako elegancki dworak lakierowanemi trzewiczkami go kopie. (Oklaski na ławach młodoczeskich). Teraz wykazuje Gregr obszernie, ile to robią Czesi dla państwa i jak wielką część ciężarów państwowych ponoszą.

W dalszym ciągu wytacza Gregr znane skargi Młodoczechów i utrzymuje, że Austrya tak z Czechami postępuje, jak gdyby chciała przygotować ten kraj dla aneksyi pruskiej.

Większa część ludu czeskiego uważa się, jak gdyby była w niewoli babilońskiej, a przecież przyjęcie Cesarza w Pradze złożyło dowód, jak przywiązanym jest ten naród do dynastyi. Witano tam co prawda Cesarza, a nie system rządowy. W germanizacyi i madyaryzacyi idzie Taaffe ręka w rękę z rządem węgierskim.

Z nienawiści do Słowian czepia się Austrya jak najnienaturalniejszych związków, jak n. p. ten sojusz zawarty z Niemcami, tym odwiecznym wrogiem Austryi. Kurczowo chwyta się ona niemieckiego cesarstwa i wystawia na grę hazardową całą swoję egzystencyę.

Przyjechali do Lwowa

dnia 16 grudnia 1891.

HOTEL ŻORŻA. O. Podlewska z Czernicy. R Wojciechowski z Dąbrowy. T. Małachowski z Podola ros. St Małachowski z Odessy. B. Wiszniewski z Tłumacza. Br. Ripp z Czerniowiec. B. dr. Csillik z Tarnopola M. Podlewski z Złoczowa. Wł. Ustrzycki z Czelatyc J. Trzciński z Słupek.

HOTEL CENTRALNY. C. Opletka z Pragi. M. Galman z Kołomyi. J. Korn z Wiednia. K. Puchalski z Dworzec K. Obmiński z Tarnowa. S. Dobrzańska z Dobromila. W. Gerstmann z Równego. A. Breuer z Wiednia. H. Klein z Neustadt. W. Towarnicki z Przemyśla.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. K. Dzieduszycki z Martynowa Hr. W. Wolański z Duplisk. Hr. S. Jabłonowski z Popowic.

Nadesłane.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla prenumeratorów zamiejscowych odezwę Dyrekcyi I-go Galicyjskiego Towarzystwa dla krajowego przemysłu tkackiego w Krośnie.

Podziękowanie.

J. Wielm. księciu Romanowi Puzynie, właścicielowi dóbr Gwoździec i marszałkowi powiatu Kołomyjskiego, za liczne dobrodziejstwa świadczone tutejszej szkole ludowej, młodzieży szkolnej i nauczycielom tejże szkoły, jakoteż Jego dostojnej małżonce za opiekowanie się szkołą, osobiste zwiedzanie tejże, obdarzanie dziatwy, wspieranie nauczycieli, zaopatrywanie szkoły w przybory szkolne, składam szczere podziękowanie.

Teodor Marynowicz
kierownik szkoły.

2655 1—1

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 16 grudnia godz. 1. min. 35

Akcje kred.	284·—	Węg. kolej półn. wschodn.	197·50
Alpiny	64·60	Wiedeńskie losy kom.	153.75
Kredyty węg.	327·25	Akcje tyton.	157·50
Anglobanki	152·10	Gal. obl. indem.	104·50
Uniony	223.59	Elbethale	225·75
Ludwiki	205.—	Länderbanki	197·60
Nordbany	281·—	Renta zł. węg.	105·20
Lombardy	83·87	Bankvereiny	106·25
Losy tureckie	31·50	Renta węg. p.	101·25
Staatsbahny	282·25	Ruble	1·16·—
Czerniowieckie	240·50		

Usposobienie silne

Lwów. Z Izby handlowej 16 grudnia 1891.

	płacą	żądają
1. Akcje za sztukę. bez kupony ciekącego bez dywidendy.		
Kolej galic. Kar. Lud 200 zł. w. a.	203 50	206 50
„ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a.	239 —	242 —
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	315 —	320 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5% 40 „	100 30	101 —
Banku hip. galic. 5% z 10% pr	107 40	108 10
Banku hip. $3^1/_2$% wa. los. w 50 lat.	98 40	99 10
Banku krajowego $4^1/_2$% wa.	98 40	99 10
Tow. kred galic. 4% „ nieokr.	96 70	97 40
„ „ „ 4 „ „ $41^1/_2$	95 10	95 80
„ „ „ $4^1/_2$ „ „ 52 l.	99 40	100 10
„ „ „ 4 „ „ 56 „	94 60	95 30
3. Listy dłużne za 100 zł.		
G. Z. kr. wł. (daw 6%) 3% w likw.	55 —	57 —
„ „ „ „ (daw. 5%) $2^1/_2$% „	53 50	55 —
4. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 30	105 —
Galic. fund. propinacyjnego 4% „	92 —	92 70
Bukow. fund. propin. 5% w. a.	100 70	101 40
Kom. banku kraj. 5 prc. wa. I em.	101 —	101 70
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	104 50	— —
„ „ „ 1883 $4^1/_2$%	97 60	98 30
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	21 —	24 —
„ „ Stanisławowa	27 —	30 —
6. Monety.		
Dukat holenderski	5.55	5.65
Napoleondor	9.31	9.41
Półimperjał rosyjski	9.50	—.—
Rubel rosyjski srebrny	1.21	1.32
„ „ papierowy	1.15—	1.17—
100 marek niemieckich	57.75	—58.25

Pociągi kolejowe

Podług zegara lwowskiego (Od 1 października 1891.)

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pośp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszan.
Z Krakowa	4·08	8·50	9·28	7.15
Z Podwołoczysk	2·20	7·50		8·15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	7·01		2·8[illegible]
Z Bukaresztu, Jass, Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	7·58	1·57		
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa		6·52		
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna Stanisławowa i Stryja		3·45		
Z Kołomyi. Stanisławowa i Husiatyna		11.57		
Ze Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza. Ławocznego i Stryja		9·06		
Z Pesztu, Ławocznego, Nowego Sącza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Munkacza		11·47		
Z Rawy				8·25
Z Sokala i Bełzca				4·21
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·50
Do Podwołoczysk	4·11		9·50	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·15	11·05
Do Zimnejwody-Rudna			4·20	
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa, Husiatyna, Jass i Bukaresztu	9·15	10·23		
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jas i Bukaresztu		4·29		
Do Stanisławowa i Kołomyi		5·23		
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna		8·25		
Do Stryja, Chyrowa, Suchej i Stanisławowa		10·49		
Do Stryja, Stanisławowa Husiatyna. Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Nowego Sącza i Munkacza		6·25		
Do Bełzca i Sokala				9·24
Do Rawy				6·15

Uwaga: Godziny podkreślone linijką, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

59)

VENDETTA

HISTORYA ZAPOMNIANEGO

przez

M. CORELLI.

Przekład z angielskiego.

TOM DRUGI.

(Ciąg dalszy.)

W kaplicy zastaliśmy już ze trzydzieści zaproszonych osób, które już na nas czekały. Przywitawszy je i podziękowawszy za życzenia, posunąłem się ku ołtarzowi.

Wspaniałe freski na chodnikach zdawały mi się tajemniczem życiem zasilone; wielkie głowy świętych męczenników patrzały na mnie, jakby z zapytaniem:

„Czy musisz tak postąpić, nie znasz innego przebaczenia?"

A Chrystus umierający na krzyżu spoglądał na mnie z wyrzutem, jakby mówił:

„O, błądzący człowiecze, dręczysz się przemijającemi namiętnościami, a nie myślisz, że twój koniec może nadejść niezadługo; jakąż pociechę zostawiasz sobie na ostatnią godzinę?"

W duchu odpowiadałem:

„Żałuję! Nie chcę i nie mogę mieć pociechy, nie chcę radości oprócz tej jaką daje zemsta dokonana; i dopełnię jej, choćby niebo i ziemia były przeciwko mnie! Raz przecie oszukaństwo kobiety słuszną poniesie karę, raz stanie się zadość sprawiedliwości!"

Zegar na wieży wybił jedenastą i w tej samej chwili otworzyły się drzwi kaplicy i wśród szmeru podziwienia i szelestu jedwabnych sukien weszła narzeczona.

Uśmiechnęła się do mnie słodko i uklękła obok mnie przed ołtarzem.

Muzyka zagrała, nadeszli księża i obrzęd się rozpoczął.

Gdyśmy po ślubie i po śniadaniu wrócili do willi Romani, zabawiłem tam chwilkę i ucałowawszy rękę żony, pozostawiłem ją, aby wypoczęła i przygotowała się na bal.

W hotelu przywołałem Wincentego, aby mu dać wskazówki co do jego podróży do Avelino, dokąd udawał się prawie chętnie

Powierzyłem mu żelazną szkatułkę, w której zamknąłem dla niego dwanaście tysięcy franków. Było to ostatnie dobro, jakie mogłem wyświadczyć; suma ta wystarczała w zupełności na zapewnienie Wincentemu i Lilli spokojnego bytu. Dałem mu także list do signiory Monti, który miała otworzyć dopiero po tygodniu, a w którym objaśniałem ją o zawartości szkatułki, polecając również sprowadzenie do Avelino starej Assunty wraz z chorym Giacomo, którego pielęgnowała, i utrzymanie ich aż do śmierci.

Pomyślawszy o ile się dało o wszystkiem, mogłem przewidywać, jaki to będzie szczęśliwy i spokojny dom w owem górskiem miasteczku, osłoniętem przez Monte Vergine. Lilla i Wincenty pobiorą się, signora Monti i stara Assunta będą się wzajemnie pocieszały wspomnieniami i pielęgnowaniem dzieci Lilli; czasem wspomną także i o mnie, ciekawi co się ze mną stać mogło, aż kiedyś zapomną zupełnie, tak jak pragnę być zapomnianym.

XVI

Bal zaczął się świetnie. Salony były wspaniale przybrane, a tysiące lamp oświecało scenę pełną strojnego tłumu, godną królewskiego dworu.

Jednak najpiękniejszem zjawiskiem tego wieczora była młoda oblubienica w zadziwiającym stroju, w którym mięszały się cudowne koronki białe, atłas i perły. Bujne jej złote włosy zebrane wysoko przytrzymywał dyadem z różowych brylantów, dobrze mi znanych, gdyż niegdyś były własnością mojej matki. Ale silniej od brylantów błyszczały ciemne jej oczy rozjaśnione tryumfem i szczęściem.

Póki żyć będę nie zapomnę tej nocy, w której zebrało się około mnie wszystko co upaja zmysły — blask złota i klejnotów, obłoki gazy i koronek, subtelny zapach perfum, śnieżne ramiona kobiet i oczy ich jaśniejące jak gwiazdy. Z odrętwienia w jakie wpadłem na chwilę, obudził mnie głos mojej żony, cichy, rozkoszny:

— Musisz tańczyć, Cezary, zapominasz o swoich obowiązkach. Musisz bal rozpocząć ze mną.

Wstałem z miejsca roztargniony.

— Co to za taniec? — spytałem — Sądzę, że nie będziesz zadowolniona z takiego jak ja tancerza.

— O! cóż znowu? — zawołała. — Wszak nie odmówisz mi? Raz tylko sprobujesz, ale zatańcz dobrze; mylić się nie wolno, bo toby śmiesznie wyglądało

Kazałem muzyce grać walca.

Nie mówiąc ani słowa, objąłem ją ramieniem gotów do tańca. Unikałem jej wzroku, ale z każdą chwilą trudniej mi było panować nad sobą. Pożerała mnie miłość i nienawiść zarazem. Tak, miłość! — ta najgorsza z miłości, w której nie było ani cienia czci i szacunku, paliła mnie szalonym ogniem, łącząc się z innem jeszcze pragnieniem; oto w tej sali wobec wszystkich chciałem opowiedzieć o jej złości i fałszu, i zostawić ją opuszczoną od wszystkich na pastwę wstydu i wzgardy. Wstrzymałem się jednak. Wiedziałem dobrze, że każdy słysząc moję historyę, nazwałby mnie waryatem, i że taka jak ona kobieta nie ma wstydu.

Muzyka rozpoczęła walca pianissimo, a dźwięki jej rozchodziły się po sali jakby przez lekki wietrzyk przynoszone. Zawsze byłem dobrym tancerzem, to też płynęliśmy razem z Niną w takt walca tak równo, że spojrzała na mnie z podziwieniem i wdzięcznością. Powoli za nami puściły się w wir inne pary i wkrótce sala balowa wyglądała jak ogród w pełnym rozkwicie gdyby kwiaty tak się ruszać i kołysać mogły.

Serce biło mi gwałtownie, pulsy rozrywały głowę gdym poczuł na szyi gorący oddech mej żony. Przytuliłem ją do siebie i rączkę jej ścisnąłem. Wtedy podniosła oczy z po za długich rzęs i z pół uśmiechem szepnęła:

— Nakoniec, kochasz mnie!

— Nakoniec, nakoniec! — powtarzałem nie wiedząc co mówię. — Gdybym cię nie kochał od początku, *bellissima*, czy byłbym twoim mężem?

— Wiedziałam o tem — odparła oddychając szybko ze zmęczenia — chciałeś być zimnym, ale wiedziałam, że musisz mnie pokochać.

A potem z wybuchem tryumfującej próżności dodała:

— Myślę, że dla mnie oddałbyś życie!

Pochyliłem się nad nią.

— Ja już umarłem dla ciebie — rzekłem. — Dla ciebie zabiłem w sobie dawnego człowieka.

— Co znaczą te słowa twoje, *amor mio*? — spytała najczulej w świecie.

Ah! jakże znany mi był ten ton i spojrzenie upajające, ileż razy ono mnie rozbrajało z siły, tak jak śpiew syreny obezwładnia nieszczęsnego marynarza.

— To znaczy, że miłość mnie odmieniła, moja najdroższa! — odparłem szybko. — Byłem stary, ale dziś dla ciebie młodym będę, dla ciebie przeszłość moja pogrzebana dawno, wstanie z grobu, dla ciebie będę kochankiem, jakiego żadna jeszcze nie miała kobieta, ani przedtem, ani później!

Podobały się jej moje słowa. Po chciwości bogactw drugą jej namiętnością było podbijać serca męzkie.

Gdy muzyka walca ustawała, odprowadziłem Ninę do jej fotelu, powierzając ją opiece dystyngowanego księcia rzymskiego, który ją zamówił do następnego tańca.

Potem wysunąłem się, aby zasięgnąć wiadomości o Wincentym. Właśnie jeden ze służby powrócił z kolei, dokąd odprowadził Wincentego i widział jak odjeżdżał do Avelino.

Podobno, nim wyszedł z hotelu, zajrzał jeszcze do sali balowej i oczy miał pełne łez.

Wysłuchałem tego sprawozdania obojętnie napozór, ale w głębi serca doznałem uczucia pustki i osamotnienia, odkąd nie było przy mnie wiernego sługi i przyjaciela Zdawało mi się, że oddzielono mnie od całej ludzkości, i że pozostała tylko ona i ja, a nad nami oko Stwórcy.

Bal tymczasem trwał, wesołe pary tańczyły, a ja od czasu do czasu spoglądałem na zegarek Kolacya miała być o dwunastej. O kwadrans na jedenastą zadrżałem, krew napłynęła mi do mózgu, aż w uszach zaszumiało... Chwila, na którą czekałem tak długo, tak wytrwale, a tak gorąco, zbliżyła się nareszcie! Nakoniec!

. . . .

Powoli, chwiejnym krokiem przystąpiłem do żony. Odpoczywała po tańcu rozmawiając wesoło z księciem de Majano.

Przeprosiwszy, że im przerywam, rzekłem z cicha:

— *Cara sposina mia!* pozwól przypomnieć sobie daną mi obietnicę.

Spojrzała na mnie promiennie.

— Gotowa jestem spełnić ją! Powiedz tylko jak i kiedy!

— Natychmiast. Pamiętasz zapewne prywatne drzwi do apartamentu, któremi dziś rano wchodziliśmy na śniadanie weselne.

— Pamiętam doskonale.

— Za dwadzieścia minut tam się spotkamy. Uważać musimy, aby nas nie spostrzeżono Ale wdziejesz zapewne coś cieplejszego — dodałem wskazując na przejrzystą jej suknię.

— Mam z sobą długi płaszczyk — odrzekła wesoło. — Daleko pewno nie pojedziemy?

— Nie, niedaleko.

— Wrócimy przed kolacyą, nieprawdaż?

— Naturalnie.

— Jak to romantycznie! — rzekła radośnie — i czy jest na świecie pan młody od ciebie sentymentalniejszy. Ale oto markiz Gualdro prosi mnie o polkę. Idę tańczyć — dodała z wdziękiem.

Ja zaś pobiegłem do mego pokoju, aby zrzucić przebranie tak długo noszone, które mnie już niecierpliwiło.

Nie mogłem odmienić koloru włosów, które na zawsze siwemi pozostały, ale kilka pociągnięć brzytwą pozbawiło mnie brody, co mnie starym czyniła, i zostały tylko wąsy, takie, jak nosiłem dawniej Odrzuciłem okulary, a oczy moje błyszczały znowu siłą i młodością.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier Braci Fijałkowskich z Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: Walenty Hodak.